Nr. 150. Kraków, Środa 7 Lipca 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 18.

Telefon Nr. 41.

Szlachta czeska wobec ugody.

W sytuacyi obecnej, gdy rozpocząć się mają rokowania w sprawie ugody czesko-niemieckiej, która zawyrokuje o losach gabinetu hr. Badeniego i konstelacyi parlamentarnej, doniosłe ma znaczenie mowa przywódcy czeskiej szlachty feudalnej ks. Fryderyka Schwarzenberga, wygłoszona w niedzielę na zgromadzeniu wyborców w Budziejowicach. W mowie tej przedewszystkiem na dwie kwestye baczną zwrócić należy uwagę: na zsolidaryzowanie się czeskiej większej własności z obecnym programem Młodoczechów i na oświadczenie, że większa własność czeska tylko Sejm uważa za miejsce właściwe do prowadzenia rokowań ugodowych. Enuncyacya ta przedstawiciela szlachty czeskiej jest wprost sensacyjną i zaprzecza pogłoskom, jakoby czeską i niemiecką większą własność powołać miano do nawiązania rokowań ugodowych.

Ks. Schwarzenberg omówił przedewszystkiem sytuacyę polityczną, wśród której odbywały się wybory. Z wyborów tych wyszli posłowie, których ugrupowanie odmienny dało obraz od tego, jaki widzieliśmy w ubiegłym okresie ustawodawczym. Lewica niemiecka, której dążeniem było wszelkiemi środkami zniweczyć uprawnione żądania Słowian, ta potężna frakcya posłów, rozbiła się, a niedobitki jej stanęli w zwartym szeregu, aby wszystkiemu, co słowiańskie, co autonomiczne, stanąć na przeszkodzie. Powstała wtedy na prawicy większość na podstawie autonomicznej, hołdująca zasadzie równej wartości i równości wszystkich narodów. Posłowie czescy i konserwatywna wielka własność feudalna połączyli się i stanowią najliczniejszą w tej organizacyi grupę. „Bez nas albo przeciw nam rządzić — dziś niepodobna. A obok nas stanęli Polacy, Słowieńcy, Kroaci i z Niemców grupa konserwatywna, która nie zaprzepaściła jeszcze maksymy, że dać należy każdemu narodowi to, czego mu do rozwoju potrzeba.“

Większość ta, która powstała bez żadnego bodźca zewnętrznego, popierać będzie rząd, o ile ten, wierny swemu oświadczeniu, popierać będzie w równej mierze wszystkie narody.

W dalszym ciągu zaznaczył mowca, że na dwie rzeczy zgodzić się większość nie może: na rząd centralny i na centralizm ustawodawstwa.

„Chcemy — rzekł mowca — aby sejmy nasze stały się środowiskiem tych postulatów, które do sejmu należą, a tylko istotnie wspólne kwestye były przedmiotem obrad parlamentu centralnego. Nasze finanse krajowe są w opłakanym stanie, a kraje nasze koronne bezsilnie stają wobec tego faktu“.

Omówił następnie ks. Schw. projekt adresu większości, który, aczkolwiek niezałatwiony, wskazówką będzie dla przyszłych generacyj. Rozporządzenia językowe są doniosłe o tyle, o ile znoszą one pojęcia zamkniętych okręgów językowych. Rząd wydając te rozporządzenia, wynagrodził długoletnią krzywdę Czechom. Jeżeli jednak słuszne żądania zupełnie zaspokoić się godzi, nie należy poprzestać na tych rozporządzeniach, lecz uwieńczyć godzi się dzieło zarządzeniem, aby Czesi i w wyższych instancyach posługiwać się mogli własnym językiem. Posiada to już naród liczebnie słabszy: Włosi.

„Stronnictwa wiernokonstytucyjne przez swoją obstrukcyę jasno okazały, że słusznem jest to, cośmy zawsze twierdzili, t. j. że nie jest zdolną do życia konstytucya taka, jaka obecnie istnieje. Z tą konstytucyą pogodzić się nie dadzą nasze zapatrywania na autonomię, a centralizm jest złotym strojem na nędznych słupach i murach. Dajmy sejmom te prawa, które się im należą. Sprawy nasze załatwiajmy najpierw u siebie w domu, a potem dopiero zbierajmy się razem i roztrząsajmy to, co nas razem boli i gniecie. System obstrukcyjny, który gwałci cały szereg kwestyj, żywo obchodzących każdy naród z osobna, który nie uwzględnia gwałtownych żądań o ulżenie nędzy, doprowadzić musi parlamentaryzm do absurdu“.

Poruszył następnie mowca doniosłą na dziś sprawę rokowań ugodowych między Czechami a Niemcami. Ugoda jest konieczną dla narodów Czechy zamieszkujących, ale nie złagodzi ona jeszcze ogólnego zła. I inne narody wołają o te same prawa, co Czesi, a są to Słowieńcy i Kroaci. Ugoda powinna być tedy zawarta na podstawach ogólnych w krajach wszystkich i stać się zapowiedzią poprawek istniejącej konstytucyi. W szczególności zwrócić należy uwagę na Morawy i Śląsk.

Kończąc swoje wywody, wypowiedział mowca słowa, które w dzisiejszych stosunkach niemałą wywołały sensacyę. Zaznaczył bowiem, że nic mu nie jest wiadomem o zainicyonowaniu akcyi ugodowej, w której on i jego stronnictwo odegrać miało rolę pośrednika. Ugoda — zdaniem mowcy — może być prowadzoną tylko publicznie, aby każdemu ją ocenić wolno było, powinna być tedy przedmiotem rozpraw Sejmu czeskiego. — Stronnictwo wielkiej własności czeskiej przystąpi do tej akcyi tylko na mocy zupełnego porozumienia się z czeskim narodem.

Poruszył jeszcze mowca sprawę czeskiego prawa państwowego, od którego to postulatu Czesi nigdy nie odstąpią, poczem na wniosek jednego z uczestników wyrażono ks. Schwarzenbergowi jednomyślne wotum zaufania i podziękowanie za wspólność akcyi stronnictwa czeskiej szlachty feudalnej z całym narodem czeskim.

Przeciw Madziarom.

O mającym się wkrótce odbyć kongresie niemadziarskich narodowości na Węgrzech, drugim z rzędu, donoszą z Pesztu do *Obzora*:

W ostatnich dniach czerwca odbyło się posiedzenie komitetu wybranego przez kongres zeszłoroczny, w którem wzięli udział delegaci słowaccy, serbscy i rumuńscy. Postanowiono ułożyć wspólny program akcyi i wprowadzić w czyn niektóre rezolucye uchwalone na ostatnim kongresie. Co do punktów poszczególnych porozumienie jeszcze nie nastąpiło, zgodzono się tylko na to, aby wszystko, cokolwiek się uczyni w celu naprawienia opłakanych stosunków narodowości niemadziarskich na Węgrzech, było akcyą wspólną. Przyszły kongres ma się odbyć w Peszcie pod jesień i ma być wypracowany memoryał celem przedłożenia go królowi.

Komitet polecił memoryał wypracować, aby gotowy już przedłożyć kongresowi. Ważną jest okoliczność, że obie frakcye rumuńskie zgodziły się na wspólny program, który *Tribuna* aradzka i *Tribuna poporolui* zamieścić mają.

Na razie chcą Rumuni rozpocząć energiczną akcyę w radach komitatowych, które mają działać przeciw zakusom madziaryzacyjnym rządu. Polityka narodowości niemadziarskich na Węgrzech wytknęła sobie za cel dążenie do ustroju federalistycznego królestwa. Kwestya narodowościowa na Węgrzech, mimo to, że ją rząd ignoruje wszelkiemi sposobami, staje się aktualną. Do jej aktualności przyczyniło się świetne zwycięstwo, jakie opozycya chorwacka odniosła przy wyborach do sejmu, oraz porażka rządu przy wyborach synodalnych, jaką mu zadali zwolennicy autonomii prawosławnej cerkwi serbskiej. Jedno i drugie pokrzyżowało do tego stopnia plany rządu, że się bez starć najpoważniejszej natury nie obejdzie.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 28 czerwca.

(Egzamina w seminaryach. — Asystenci i egzaminatorowie rządowi).

(Dokończenie).

Na egzaminie z języka, literatury i historyi rosyjskiej w seminaryum warszawskiem obecny był, prócz Rudenskiego i Martynowa, których już wymieniono, jeszcze i Pahlen, wice-gubernator miejscowy, jako zastępca gubernatora. Pierwszego dnia egzaminu, 8 czerwca, zdawano z języka rosyjskiego; drugiego, 10 t. m., z historyi rosyjskiej. Pierwsze skrzypce trzymał p. Rudenskij, a grał na nich z niesłychaną pedanteryą, nie chcemy powiedzieć: z rozmyślną surowością. Zdawało się temu inspektorowi okręgowemu kuratoryi, że funkcyonuje u siebie, dajmy na to w gubernii np. tambowskiej i w seminaryum prawosławnem. Alumni, wstępujący do seminaryum, obowiązani są posiadać tyle wiedzy, ile jej ma uczeń wyszły z klasy IV. Rudenskij wymagał odpowiedzi z klasy VIII; wdawał się w estetyczno-krytyczne zestawienia, kazał mówić, na czem się kończy tom I., a od czego zaczyna się tom II. jakiegoś głośnego utworu, lubował się w bibliografach i bibliografiach. Wskutek tego mikrospopijnego badania egzamin dnia 8 b. m., zaczęty o godz. 10 rano, skończył się zaledwie o godzinie pół do jedenastej w nocy. Wszystko to księdzu na nic się nie przyda, ale wszystko przydaje się rządowi, jako środek karny, trzymający umysły polskie w karności rosyjskiego obowiązku.

Prócz opowiedzianego tu już zajścia, które nie wykroczyło z granic rozmowy wywiadowczej, miał p. Martynow, gubernator cywilny warszawski, podczas egzaminowania kapłanów już wyświęconych w przeszłym tygodniu, inne, o wiele poważniejsze. Dało mu ono sposobność do wypowiedzenia poglądu rządowego na najważniejszy obowiązek księdza katolickiego w Polsce. Władza duchowna zbłądziła, zaniedbawszy z góry zapewnić powyższej kategoryi egzaminowanych wobec egzaminatorów stanowisko, odpowiadające kościelnej ich godności. Każdy musiał jak żak powstawać, gdy p. gubernator nazwisko jego wymówił, wzywając do egzaminu. Obeszła taka kolej już połowę ogólnej liczby egzaminowanych i zatrzymała się na księdzu Kalinowskim. Nazwany przez Martynowa *(gospodin)* „panem“, młody kapłan przypomniał mu, że ma prawo do tytułu „ksiądz“ *(swiaszczennik)*, a przypomnienie to uczynił siedzący, nie powstając, jak inni. Martynowowi buchnęła krew do twarzy. — Pohamował się jednak — wskutek otrzymanych od księcia Imeretyńskiego instrukcyj, — obejrzał się tylko na arcybiskupa... nie bez skutku: po chwili dał się słyszeć donośny rozkaz: „*Stando!*“ (stojący). Martynow rychło ukończył egzamin i rozpoczął z księdzem Kalinowskim rozmowę: dlaczego odpowiada mu po polsku, a nie po rosyjsku? Otrzymał wyjaśnienie, że nie ma obowiązku odpowiadać tak, jak się tego Martynow domaga, a język polski zupełnie mu wystarcza do pełnienia obowiązków powołania i poddawania się pod rozkazy władzy duchownej, którą jedynie uznaje. Po takiej odpowiedzi gubernator zawołał: „Dlaczego mi pan ubliżasz?“ — Ubliżenia nie było, ale odpowiedzi na takie pytanie być nie mogło. Arcybiskup był w rozpaczy. Na jego rozkaz, już po skończeniu egzaminów, ksiądz Kalinowski powstał i przeprosił gubernatora. Miał już sprawę niepowrotnie przegraną. P. Martynow zapowiedział kapłanowi, że dopóki on, gubernator, na urzędzie swym zostawać będzie, dopóty on, Kalinowski, żadnej posady duchownej nie otrzyma.

Przemowa gubernatora, wygłoszona do wszystkich po skończeniu się egzaminu, który byłby śmiesznym, gdyby się nie zawarł w granicach prostego *colloquium*, — brzmiała mniej więcej w te słowa:

„Pierwszym obowiązkiem księdza jest posłuszeństwo dla władzy. — Ja tu jestem władzy przedstawicielem. Pan Kalinowski dowiódł, że obowiązku tego nie spełnia, zatem księdzem być nie może. Rząd potrzebuje i wymaga takich księży, którzy mu są oddani „*(predannyje prawitelstwu)*“. Z tej nauki moralnej wynika, że najnajpierwszym obowiązkiem księdza nie jest posłannictwo dla praw powołania i władzy ich strzegącej, ale uległość dla rządu, z zewnątrz przygniatającego i to powołanie i władzę.

Józef Bolesławski.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej dnia 5 lipca).

Przewodniczył prezydent p. Friedlein. Posiedzenie zwołane na godzinę 5, rozpoczęło się zaledwie o 6 minut 20 przy najściślejszym komplecie. R. m. dr. Ponikle udzieliła Rada urlop na 6 tygodni. Prezydent polecił sekretarzom prezydyum odczytać następujące pismo, otrzymane od dyrektora kursów naukowych żeńskich imienia dra Adryana Baranieckiego:

„Dziś ma wejść na posiedzenie Rady sprawa kursów wyższych dla kobiet imienia A. Baranieckiego. Pięć lat upływa od czasu, jak kursa istnieją prowizorycznie; w ciągu tego czasu co rok składaliśmy sprawozdania piśmienne i rachunki świetnej Radzie za pośrednictwem sekcyi szkolnej, a w roku zeszłym opracowaliśmy i oddali w czerwcu projekt ich reorganizacyi. Co się z nim stało, nie wiemy.

„Obecnie, o ile się dowiaduję, pragnie sekcya rozstrzygnąć losy kursów, nie zaprosiwszy na swe posiedzenie żadnego z trzech członków dyrekcyi i nie zapytawszy ich o zdanie co do wnoszonego projektu.

„To zaś, co sekcya projektuje, to chociaż się inaczej przedstawia na pozór, jest w istocie rzeczy zniesieniem kursów Baranieckiego, jako samodzielnej instytucyi, a nadanie ich nazwy rozszerzonym kursom dopełniającym. Byłaby to mojem zdaniem wielka krzywda dla całego polskiego społeczeństwa, a przedewszystkiem dla tej jego części, dla której fundował kursa ich założyciel i dla której uczyniła zapis ś. p. Fałęcka.

„Niezaproszony na posiedzenie Rady w celu wyjaśnień, nie mogę w dorywczem piśmie motywować tego zdania, wyrobionego na podstawie dwudziesto-letniego doświadczenia, jako członek tych kursów, a od lat kilku ich dyrektor. Uważam jednak za swój obowiązek udać się przez pośrednictwo JW. Pana i Św. Rady z prośbą, aby kwestyę obchodzącą niewątpliwie ogół polski, rozstrzygała na podstawie wyczerpującego materyału i wysłuchawszy zdania interesowanej istytucyi. Mojem zdaniem, kursa nasze mające specyalne zadanie, powinny nadal jak dotychczas istnieć zupełnie niezależnie od szkoły wydziałowej.

„Proszę przyjąć i t. d. Dr. *Rostafiński*“.

Z porządku dziennego, imieniem sekcyi szkolnej r. m. dr. Kasparek przedłożył szereg wniosków dotyczących reorganizacyi szkół miejskich pospolitych na wydziałowe, szkoły wydziałowej żeńskiej cztero-klasowej, imienia św. Scholastyki na szkołę sześcio-klasową, z odmiennym planem nauk; wreszcie połączenia dotychczas samodzielnie istniejących kursów żeńskich imienia Baranieckiego ze szkołą św. Scholastyki. W obszernym, godzinę trwającym wywodzie, referent motywował przedłożone wnioski, szczegółowo wyjaśniał Radzie na podstawie zebranych dat frekwencyę uczennic na kursach imienia Baranieckiego, oświadczając się przeciw odrębności tego zakładu naukowego, a za połączeniem go ze szkołą wydziałową sześcio-klasową. W połączeniu tem widzi referent uzupełnienie przedewszystkiem humanitarnego wykształcenia uczennic. Tak, jak jest dotychczas, pozostaną przy kursach tych, z pozostawieniem również nazwy ich założyciela, trzy wydziały: literacki, przyrodniczy i artystyczny. Z dawnych kursów uzupełniających przy szkole św. Scholastyki pozostawiane będą oddziały zawodowe: handlowy i robót kobiecych. Reorganizacya taka, zdaniem referenta, leży nawet w tendencyi założyciela, a przemawiają za nią ważne względy praktyczne i finansowe.

Sekcya szkolna jest zdania, iż utrzymanie tego zakładu naukowego z pozostawieniem dotychczasowych trzech oddziałów, będzie służyć innym miastom za wzór szkół wyższych dla panien. Nie ulega wątpliwości, iż Rada szkolna krajowa zgodzi się na projektowane połączenie i dlatego prosi o przyjęcie przedłożonych wniosków.

W otwartej dyskusyi ks. Spis prosi o przyjęcie *en bloc* czterech pierwszych punktów wniosków sekcyi szkolnej.

Rada zgadza się na to i uchwala:

Rada miejska przyjmuje reskrypt Rady szkolnej krajowej z 14 czerwca 1897 do wiadomości, z zastrzeżeniami wynikającemi z poniżej umieszczonych ustępów.

Rada miejska zgadza się na przekształcenie poniżej wymienionych miejskich szkół ludowych na szkoły pospolite czteroklasowe, zorganizować się mające — na podstawie planu naukowego, wydanego po myśli przepisu art. 1 ustawy z 23 maja 1895. Dz. u. kr. Nr. 57, a mianowicie: A) szkół męskich: 1) im. św. Floryana (przy pl. Matejki); B) szkół żeńskich: 1) im. Czackiego (w ratuszu kazimierskim), 2) im. św. Jadwigi (przy ul. Garbarskiej), 3) im. Piramowicza (przy ul. Miodowej), 4) im. św. Salomei (przy ul. Garbarskiej), 5) im. Klementyny Tańskiej (przy ulicy Miodowej).

Rada miejska zgadza się pod zastrzeżeniami poniżej w ust. IV uwidocznionemi, na przekształcenie miejskich szkół ludowych na szkoły wydziałowe o 3 klasach obowiązkowych, połączone ze szkołami pospolitemi 4 klasowemi pod wspólnemi dyrekcyami, a mianowicie: 1) szkoły męskiej im. św. Jana Kantego (przy ulicy Smoleńsk), 2) szkoły męskiej im. ces. Franciszka Józefa (przy ul. Dietla), 3) szkoły żeńskiej im. Konarskiego (przy ul. Bernardyńskiej), 4) szkoły żeńskiej im. Mickiewicza (przy ul. Studenckiej), 5) szkoły żeńskiej im. cesarzowej Elżbiety (przy ul. Dietla).

Rada miejska oświadcza, że gmina m. Krakowa na utrzymanie szkół wydziałowych w ustępie III wykazanych, a po myśli art. 8 ustawy z dnia 23 maja 1895 Dz. u. kr. Nr. 57

Maurycy Zych.

SYZYFOWE PRACE.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

I.

Termin odwiezienia Marcina do szkoły przypadł na dzień czwarty stycznia.

Obydwoje państwo Borowiczowie postanowili odstawić jedynaka na miejsce. Zaprzężono konie do malowanych i kutych sanek, główne siedzenie wysłano barwnym, strzyżonym dywanem, który zazwyczaj wisiał nad łóżkiem pani, i około pierwszej z południa, wśród powszechnego płaczu, wyruszono.

Dzień był wietrzny i mroźny. Mimo to jednak, że szczyty wzgórz kurzyły się nieustannie od przelatującej zadymki, na rozległych dolinach, między lasami, zmarznięte pustkowia leżały w spokoju i prawie w ciszy. Szedł tylko tamtędy zimny przeciąg, wiejąc sypki śnieg, niby lotną plewę. Gdzieniegdzie wałęsały się nad zaspami smugi najdrobniejszego pyłu, jak dymek przyduszonego paleniska.

Chłopak, siedzący na koźle, podobny do głowy cukru, opakowanej szarą bibułą, w swym śpiczastym baszłyku, który w tamtych okolicach od dawien dawna uległ nostryfikacyi i otrzymał swojską nazwę maślocha, i w brunatnej sukmanie — mocno trzymał lejce garściami, ukrytemi w niezmiernych rękawicach wełnianych, o jednym wielkim palcu.

Konie były wypoczęte, nie chodziły bowiem od pewnego już czasu do żadnej ciężkiej roboty, to też pomykały, parskając, ostrego kłusa, po ledwo przetartej, a już znowu na pół zadętej drożynie i sucho, jednostajnie trzaskały podkowami o nadmarzniętą, zwierzchnią skorupę śniegu.

Pan Walenty Borowicz ćmił fajkę na krótkim cybuszku, wychylał się co kilka minut na bok i przyglądał uważnie już to sanicom, już migającym kopytom. Wiatr go chłostał po zaczerwienionej twarzy i on to zapewne wyciskał owe łzy, które szlachcic ukradkiem ocierał.

Pani Borowiczowa nie siliła się wcale na maskowanie wzruszenia. Łzy stały bez przerwy w jej oczach, skierowanych na syna. Twarz ta, niegdyś piękna, a w owej chwili wyniszczona już bardzo przez troski i chorobę piersiową, miała niezwykły wyraz namysłu, czy jakiejś głębokiej a gorzkiej rozwagi.

Malec siedział „w nogach“, tyłem do koni. Był to duży, tęgi i muskularny chłopak ośmioletni, z twarzą nie tyle piękną, ile rozumną i miłą. Oczy miał czarne, połyskliwe, w cieniu gęstych brwi ukryte. Włosy, krótko przystrzyżone, „na jeża“, okrywała barankowa czapka, wciśnięta aż na uszy. Miał na sobie zgrabną bekieszę z futrzanym kołnierzem i wełniane rękawiczki. Włożono nań ten strój odświętny, za którym tak przepadał, ale za to wieziono go do szkoły. Z niemego smutku matki, z miny ojca, udającego dobry humor, wnioskował doskonale, że w owej szkole, którą mu tak zachwalano, przyobiecanych rozkoszy będzie nie tak znowu dużo.

Znajomy widok wioski rodzinnej znikł mu prędko z oczu, nagie wierzchołki lip, stojących przed dworem, schyliły się za brzeg lasu, obwieszonego kiściami śniegu... Najbliższa góra poczęła wykręcać się, zmieniać, jakby krzywić i dziwacznie garbić. Wypadały teraz przed jego oczy smugi zarośli, jakich jeszcze nigdy nie widział, płoty z sękatych, nieociosanych żerdzi, na których wisiały przedziwne, niezmiernie długie sople lodu, wynurzały się pewne obszary puste, gdzieniegdzie okryte lodami o barwie sinawej, zimnej i dzikiej. Niekiedy las znagła podbiegał ku drodze i odkrywał przed zdumionemi oczyma chłopca posępne swoje głębie.

— Patrz, Marcinek! zając, trop zajęczy... — wołał co chwila ojciec, trącając go nogą.

— Gdzie, tatku?

— A, o, tu! widzisz? Dwa ślady duże, dwa małe. Widzisz?

— Widzę...

— Będziemy teraz szukali tropów lisa. Czekajno... My go tu zaraz, oszusta, wyśledzimy, a potem palniemy mu w łeb, zdejmiemy futro, i każemy Zelikowi uszyć prześliczną lisiurę dla pana studenta, Marcinka Borowicza. Czekaj no, my go tu zaraz...

Marcinek wpatrywał się w głuche, leśne polany i zamiast rozrywki zimną bojaźń na tych tropach spotykał. Z rozkoszą byłby pobiegł śladem lisów i zajęcy, nurzał się w śniegu i hasał wśród przedętych zarośli, ale teraz z całego obszaru i z tajemniczych jego cieniów fioletowych wiała na niego bolesna i zdumiewająca tajemnica: szkoła, szkoła, szkoła...

Ostatni szmat t. zw. odpadków leśnych wykręcił się w inną stronę i zdawało się, że ucieka za oczy naprzełaj, polami. Roztwarła się przestrzeń płaska, tu i owdzie poprzegradzana opłotkami, w których na dnie małych wąwozików kryły się drożyny, przydęte w owej chwili zaspami, podobnemi do wysokich kopców, albo śpiczastych dachów. W jednę z takich dróg chłopskich wjechały sanie pp. Borowiczów i poczęły kopać się przez wydmy. Kiedy Marcinek wykręcił głowę i wiercił się na miejscu, żeby pomimo smutku spojrzeć na konie, dostrzegł przy krańcu pola smugę szarych ścian, okrytych białemi strzechami. Owe ściany tworzyły linię równą i przykuwały oczy niezwykłym na śniegach kolorem.

— Co to jest, mamusiu? — zapytał z oczyma łez pełnemi.

Pani Borowiczowa uśmiechnęła się z przymusem i napozór spokojnie odrzekła:

— To nic, kochanku... To Owczary.

— To już w tych Owczarach... szkoła?

— Tak, kochanku... Ale to nic. Przecież ty jesteś tęgi, rozumny, mądry chłopiec! Przecie ty kochasz swoją mamusię. Trzeba się uczyć, malutki, uczyć...

— Ale on tylko udaje... — rzekł ojciec, udając również, że się zanosi od śmiechu. Albożto daleko do Wielkiejnocy? Zleci, jak z bicza strzelił! Ani się obejrzysz, aż tu zajeżdża wózek przed szkołę. Po kogoś przyjechał? — pytają Jędrka. — A po naszego panicza, po studenta — on powie. A w domu, co mazurków, co babek, co placków z migdałami... powiadam ci... zatrzęsienie!

Wiatr szedł w polu ostrzejszy i smagał twarze rodziców chłopca. Marcin poddał się ściśnieniu serca, które uczuwał pierwszy raz w życiu i, milcząc, słuchał nawału zdań o szkole, konieczności uczenia się, o gimnazyum, o mundurze, mazurkach, zającach, o cukrze lodowatym, kapiszonach, posłuszeństwie, o jakiejś pilności i nieskończonym łańcuchu innych wyobrażeń. Chwilami przestawał myśleć i patrzał znużonym wzrokiem, jak wiatr rozdmuchuje futro w pewnem miejscu elkowego, w kształcie peleryny kołnierza matki, zupełnie jak gdyby ktoś chuchał na to miejsce, przyłożywszy do niego usta; chwilami znowu tłumił całą potęgą dziecięcej woli wybuch przerażenia, które wstrząsało jego żyły, jak wystrzał niespodziewany. Tymczasem janczary dźwiękły głośniej, z obu stron drożyny ukazały się ściany stodół, później parkany, bielone chaty i sanie wśliznęły się na utorowaną, szeroką ulicę wioski. Chłopiec powożący zaciął konie, a nim upłynęło kilkanaście minut, wstrzymał je przed budynkiem większym trochę od chat włościańskich, ale nie odbiegającym pod względem struktury od ich typu. We frontowej ścianie tego domostwa połyskiwały dwa okna sześcioszybowe, a nad drzwiami wchodowemi czerniała tablica z napisem: *Naczalnoje Owczarskoje Uczyliszcze.* Obok budynku szkolnego stała skromnie niewielka obórka i tuliła się nieco mniejsza od obórki kupa krowiego nawozu. Między drogą a domem znajdowała się pewna przestrzeń, zapewne warzywny ogródek, w którym tego dnia sterczało jedno jakieś drzewko, obciążone mnóstwem sopli. Dokoła tego placu biegł płot z powyłamywanemi kołkami. (C. d. n.)

zorganizować się mających, prócz wydatków rzeczowych, wynikających z art. 6 ust. krajowej z dnia 24 kwietnia 1894, do żadnych innych świadczeń się nie zobowiązuje; a w szczególności zastrzega się wyraźnie, iż nie posiadając takiego majątku zakładowego, któryby uprawniał do żądania od niej wyższych dodatków na płace nauczycieli, tj. do dodatków po nad przepisaną 12% prestacyę, tylko pod tym warunkiem godzi się na utworzenie powyższych szkół wydziałowych, jeżeli na nią nie będzie nałożony żaden dalszy dodatek na płace nauczycieli tychże szkół.

Po uchwaleniu wniosków powyższych r. m. Rotter zabiera głos i w dłuższem przemówieniu oświadcza, iż w reorganizacyi szkoły wydziałowej widzi nałożenie większego ciężaru opłat na miasto, a nadto obniżenie poziomu nauki w trzech pierwszych klasach. Plan dla tej szkoły przygotowany przez Radę szkolną krajową domaga się poprawek, a za jeden rok więcej nauki gmina na przyszłość będzie musiała płacić. Na kilku punktach krytykuje mowca nowy plan nauki dla szkoły wydziałowej i dowodzi niezbędności poczynienia poprawek, zanim nauka prawidłowo się rozpocznie. Co do kursów Baranieckiego r. m. Rotter na razie nie jest zdania, aby należało je łączyć ze szkołą wydziałową, grono nauczycielskie kursów powinno wyrazić swoją w tej mierze opinię, a dyrekcya już oświadczyła, że jest temu przeciwną. Z tych względów p. Rotter wnosi: Odracza się sprawę z zaleceniem wydrukowania referatu co do szkoły wydziałowej żeńskiej.

Wniosek co do kursów Baranieckiego wydrukować po uzupełnieniu go w porozumieniu się z dyrekcyą i gronem nauczycielskiem.

Rozdać członkom Rady druki planu nauk szkoły wydziałowej obecnej wraz z kursami dopełniającemi, jak i nowej szkoły wydziałowej 6 klasowej.

W dyskusyi, jaką wnioski powyższe p. Rottera wywołały, zabierają głos pp.: dr. Kasparek, który oświadcza, iż zgadza się na odroczenie, lecz pragnie, aby jeszcze w bieżącym miesiącu ostatecznie sprawę załatwić; ks. Bukowski, ks. Spiss, dr. Kohn i hr. Tarnowski, który również żąda, aby rzecz przed rozpoczęciem roku szkolnego, tj. przed dniem 1 września była załatwiona.

W replice r. m. Rotter oświadcza, że woli, aby sprawa za rok bodaj po gruntownem zbadaniu weszła w życie, aniżeli działanie z pośpiechem, któreby następnie poprawiać i któregoby może żałować należało.

Rada uchwaliła wnioski odraczające p. Rottera i z powodu spóźnionej pory zamknął prezydent posiedzenie.

Przegląd polityczny.

Kraków, 6 lipca.

Prezydent ministrów Méline, którego gabinet cieszy się, jak na stosunki francuskie, niezwykle długiem życiem, zachęcony widocznie dotychczasowem powodzeniem, wystąpił ostro przeciw socyalistom na bankiecie demonstracyjnym w Vesoul. Socyaliści, jak wiadomo, są nieprzejednanymi wrogami obecnego ministerstwa, kokietującego z klerykałami i konserwatystami. Gabinet Méline'a w stosunku do socyalizmu zachowywał się dotychczas odpornie, ale nie wyzywająco. Dopiero w ostatnim czasie członkowie ministerstwa coraz wyraźniej zajmują postawę przeciwko socyalistom, a obecne wystąpienie Méline'a uważać można za stanowcze wypowiedzenie wojny socyalistom. Na bankiecie, o którym mowa, wygłosił on mowę programową, zwracającą się wyraźnie przeciwko zasadom socyalistycznym. Na wstępie mowca zrobił zarzut socyalistom, że zjawiają się dopiero wtedy na placu boju, gdy bitwę wygrali już republikanie. Następnie bronił mowca swego programu finansowego w przeciwieństwie do radykalnego projektu podatku dochodowego byłego ministra Doumer'a w radykalnym gabinecie Bourgeois. Socyaliści, zdaniem Méline'a, twierdzą, iż posiadają uniwersalny środek na wszystkie zła społeczne — kolektywizm. Środek ten jednak opiera się na zniesieniu wolności i własności osobistej — tych dwóch największych zdobyczy rewolucyi. Mowca zakończył swe przemówienie, które niezmierne wrażenie wywarło, dając wyraz nadziei, iż szkoła rewolucyjna ustąpi wkrótce miejsca szkole powszechnej jedności i braterstwa, a to dla dobra i wielkości ojczyzny.

Z Petersburga.

Petersburski *Kraj* zamieszcza notatkę o nowych czasopismach rosyjskich, z której podajemy następujące szczegóły:

„*Ruś*, której wydawnictwo zawieszono przed dwoma tygodniami, dotychczas jeszcze nie wychodzi. Z wyjątkiem kilku artykułów o Rusinach galicyjskich, pismo to nie zamieściło nic takiego, coby zdradzało zasadniczą niechęć lub nienawiść względem Polaków. Przeciwnie, pojawiały się w *Rusi* artykuły nacechowane prawdziwym humanitaryzmem i poczuciem sprawiedliwości, a na ich czele stały niewątpliwie „Niedzielne pogawędki“ Włodzimierza Sołowiewa. *Ruś* zawieszona została skutkiem nieporozumień między wydawcą Gajdeburowem a redaktorem odpowiedzialnym Dragomireckim. P. Gajdeburow oczekuje zatwierdzenia nowego redaktora; gdy to uzyska, ma wskrzesić swe pismo.

„Z innych dzienników, powstałych od Nowego Roku: *Łucz* (wydawca Wolff, redaktor Czujko, główny współpracownik Gr. Gradowskij), stale i szczerze nam życzliwy, oraz *Głasnost'*, wydawana przez p. Piaskowskiego, wydawcę *Nabliudatiela*, odznaczająca się kierunkiem wstecznym wogóle, a nienawiścią do nas w szczególności, upadły w kwietniu dla braku prenumeratorów; temiż ślady poszła i brukowa *Minuta*. Z nowych pism istnieją dotąd: *Mirowyje Otgołoski* i *Narod*. Pierwsze z tych pism, założone przez p. Trubnikowa przy pomocy kapitalisty p. Spirydonowa i prof. Lebiediewa, wychodzi w wielkim formacie i odznacza się staranną redakcyą i estetyczną powierzchownością; mimo to nie może wyrobić sobie pokaźniejszej liczby prenumeratorów. Toż samo da się powiedzieć i o wydawanym przez p. Malczyńskiego *Narodzie*. Widocznie popyt czytelniczy w Rosyi nie wzrasta, skoro żadne nowe pismo w Petersburgu utrzymać się nie może. Co się tyczy poglądu tych dwóch ostatnich pism na sprawy polskie, to *Mirowyje Otgołoski* okazują nam stałą życzliwość, zaś *Narod* w ciągu pierwszych kilku miesięcy starał się być sprawiedliwym i bezstronnym; od paru tygodni wszakże spotykamy się w tem piśmie z nowem widocznie piórem, często rozdrażnionem i drażniącem“.

Z Izby sądowej.

Kraków, 6 lipca.

(Zabójstwo z zazdrości.)

Wczorajsze popołudniowe posiedzenie sądu rozpoczęło się postawieniem pytań dla ławy przysięgłych i ostatecznemi wywodami stron.

Przemówił najpierw oskarżyciel publiczny. „Przesunęły się tu przed oczami takie brudy — mówił p. Katyński — pogrążyliśmy się w rozstrząsaniu takich mętów, że z rozkoszą opuścimy tę salę, uważnie patrząc na ręce, czy z brudów tych nie zostało co na palcach naszych“. Stwierdziwszy następnie, że cała sprawa nabrała nieuzasadnionego rozgłosu, bo mąż zabijający kochanka swej żony, to zjawisko codzienne, zapytuje mowca, jakiem prawem oskarżony pozbawił Walentowskiego możności stawienia się przed sądem i oczyszczenia się z zarzutów uwiedzenia cudzej żony. Położenie zdradzonego i opuszczonego męża jest pożałowania godne, winowajca, jeżeli nim był Walentowski, poniósł karę; tak daleko posunięty jednak wymiar sprawiedliwości nie powinien być tolerowany. Mowca prosi tedy przysięgłych, aby wydali werdykt potwierdzający, nie kierując się maksymą poety: „Miej serce i patrzaj w serce“ — lecz rozstrząsając rzecz z zimnym rozsądkiem.

Z wielkiem powodzeniem przemówił następnie obrońca oskarżonego adw. dr. Cesznak. Nie przeczy mowca, że w sprawie tej są tylko brudy i męty, ale w nich tem dobitniej zaznacza się postać obwinionego, jako człowieka uczciwego. Gadomski, opętany przez swego demona, musiał patrzeć na to, jak siostra jego żony, a następnie i żona sama wstąpiła na deski sceniczne, znalazła się w towarzystwie aktorów, którzy — jak wiadomo — katońskich nie wyznają zasad. W te sfery rozluźnione dostawszy się żona oskarżonego, zawierać zaczęła z aktorami stosunki bliższe, a karygodne, które obwinionego z równowagi wyprowadziły. Nie był panem swoich myśli, chodził rozdrażniony, spać nie mógł, a w chwili szału popełnił czyn, za który teraz odpowiada. A tu w tej sali zjawił się znowu ów demon złego i zeznaniami swemi obciążył silnie obwinionego. Mowca prosi, aby sędziowie przysięgli dali wiarę zeznaniom obwinionego, które w sposób naukowy ugruntował w swem *parere* profesor Wachholz.

Po znakomitem *resumé* przewodniczącego, przysięgli odbyli naradę, a zwierzchnik ławy, adw. dr. Jan Jakubowski, ogłosił następujący werdykt:

Na pytanie główne: Czy Tadeusz Gadomski winien jest, że przeciw Walentowskiemu wprawdzie nie w zamiarze zabicia, lecz w innym nieprzyjaznym zamiarze w ten sposób działał, że Walentowski wskutek tego życie stracił — odpowiedziano 12 głosami: **tak**.

Na pytanie dodatkowe: Czy czyn ten popełnił w obłąkaniu umysłu — odpowiedziano 12 głosami: **tak**.

Na mocy tego werdyktu trybunał wydał wyrok uwalniający Tadeusza Gadomskiego od oskarżenia.

Licznie zebrana publiczność przyjęła ten wyrok hucznemi oklaskami.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye. wymienione w nagłówku dziennika.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo. licząc z przesyłką pocztową po 45 ct. za tydzień.

KRONIKA.

Kraków, 6 lipca.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 8 b. m.

Pogrzeb ś. p. Jana Nepomucena Sadowskiego odbył się wczoraj o godz. 6 po południu z domu przy ulicy Batorego nr. 25 na cmentarz rakowicki przy licznej asystencyi duchowieństwa i współudziale inteligencyi krakowskiej. Na karawanie złożono kilka wieńców. Zwłoki ś. p. Sadowskiego złożono w grobie rodzinnym, tuż za kaplicą cmentarną. Nad grobem przemawiał prof. dr. Maryan Sokołowski w imieniu Akademii umiejętności, kreśląc zasługi położone na polu naukowem i wybitne zdolności zmarłego. W imieniu redakcyi *Czasu* żegnał zwłoki zmarłego kolegi Ludwik hr. Dębicki.

Święcenia kapłańskie z rąk księcia biskupa krakowskiego otrzymali dyakoni seminaryum dyecezyalnego: Michał Czerwiński, Fitak Franciszek, Fołta Jan, Hebda Karol, Kościołek Andrzej, Kozłowski Franciszek, Migdałek Józef, Nowak Franciszek, Ochalski Stanisław, Smółka Wawrzyniec, Vrana Edmund, Vrana Władysław. Ze zgromadzenia OO. Jezuitów: Burgiel Jan, Sopuch Stanisław, Jarończyk Mateusz, Bisztyga Kazimierz, Czarnota Stanisław, Miśtak Ignacy, Hadnch Henryk, Mika Kazimierz, Lewicki Teodor, Stafiej Wojciech. Ze zgromadzenia OO. Misyonarzy: Tomasz Sołtysik, Edmund Dziewior, Augustyn Linkert. Ze zgromadzenia OO. Kamedułów: Fiksak Leonard, Wyczesany Remigiusz. Ze zgromadzenia OO. Karmelitów w Krakowie: Maciak Marcin. Ze zgromadzenia OO. Bonifratrów: Filkuka Tassilo.

Wybór uzupełniający. Przy wyborze uzupełniającym jednego członka Rady powiatowej krakowskiej, dokonanym dziś w gmachu starostwa, wybrany został Jan Jarzyna, włościanin z Bosutowa, 182 głosami na 214 głosujących. Wójt z Bosutowa, Jarzyna, jest prezesem komitetu powiatowego stronnictwa ludowego. Przeciwnik jego, Antoni Kubera z Piekar, Stojałowszczyk, popierany przez p. Danielaka i Piotra Wlazłę, otrzymał razem 26 głosów.

Hojny dar. Pani Zofia Wołodkowiczowa, spełniając życzenie niedawno zmarłego swego syna śp. Bolesława Wołodkowicza, ze zbiorów, po nim pozostałych, ofiarowała do gabinetu historyi sztuki uniwersytetu Jagiellońskiego cenny zbiór wydawnictw z zakresu historyi sztuki.

Zbiór ten, liczący około 200 dzieł, z których wiele obejmuje po kilkanaście i kilkadziesiąt tomów, a teki po paręset fotografij, stanowi rzadką, liczną a cenną bibliotekę z tego zakresu nauki, tem więcej, iż dotyczy on zarówno historyi sztuki, jak i sztuki współczesnej.

Zbiór ten, składający się przeważnie ze zbytkownych, kosztownych wydawnictw i najlepszych fotografij, przedstawia wartość około 6.000 złr.

Dzięki tej ofierze, gabinet historyi sztuki naszego uniwersytetu posiada jedną z najbogatszych w Europie bibliotek do studyów historyi sztuki.

Nadto p. Wołodkowiczowa ofiarowa również ze zbiorów, pozostałych po zmarłym synu, do gabinetu archeologicznego krakowskiej wszechnicy 18 waz greckich, wśród których jest kilka niezmiernie rzadkich okazów, i 9 starożytnych, klasycznych, rzeźbionych figurek.

Część wydawnictw, nie nadających się do gabinetu historyi sztuki, jako też i zbiór cennych rysunków i sztychów, wśród których znajdowały się utwory Albrechta Durera, Memlinga i innych, wraz z obrazem staroniemieckiej szkoły i pięknym zbiorem porcelany przeznaczyła p. Wołodkowiczowa dla Muzeum im. książąt Czartoryskich.

Dom im. Jana Matejki otrzymał od pani Zofii Wołodkowiczowej oryginalny szkic olejny Matejki do obrazu „Sobieski pod Wiedniem“. Szkic ten, dosyć dużych rozmiarów, nosi wybitne cechy genialnego pędzla mistrza. Układ kompozycyi różni się cokolwiek od obrazu, znajdującego się w Watykanie.

Także do domu Matejki ofiarowała p. Wołodkowiczowa fotel, wykonany według oryginalnego wzoru Matejki, który, malując własny portret do galeryi hr. Milewskiego, przedstawił się siedzącym na tym fotelu, umyślnie nieco zniszczonym.

Uczta na cześć dyrektora krakowskiego budownictwa miejskiego. Z inicyatywy zarządu krakowskiego Towarzystwa technicznego odbyła się w sobotę d. 3 b. m. uczta na cześć p. Wincentego Wdowiszewskiego, mianowanego niedawno dyrektorem budownictwa miejskiego.

W górnej sali restauracyi Turlińskiego o godz. 9 wieczorem zgromadziło się u stołów, pięknie przystrojonych kwiatami, liczne grono techników, pracujących w rozmaitych gałęziach tego zawodu, by wyrazić nowemu dyrektorowi swą radość, iż widzą go na tem wybitnem stanowisku, i życzyć mu na niem szczęścia i powodzenia.

Solenizanta powitał prezes krak. Towarzystwa technicznego, dyr. Mieczysław Dąbrowski, podnosząc jego zasługi tak na polu prac technicznych w ogóle, jak i w Towarzystwie technicznem, jako nader gorliwego członka, znakomitego i chętnego prelegenta, oraz długoletniego redaktora *Czasopisma Technicznego*. Następnie wyraził radość, że praca i zasługa p. Wdowiszewskiego znalazły należne uznanie, i życzył mu na zaszczytnem, lecz trudnem stanowisku szczęścia, uznania i wytrwania. Zakończył prośbą o pamięć i poparcie dla Towarzystwa.

Następnie w pięknych przemówieniach wznosili toasty pp.: radca budownictwa rządowego Sare, poseł dyr. Rotter, p. Gajewski i budowniczy Krzyżanowski; p. Kaczmarski zaś w treściwej, z zapałem zaimprowizowanej mowie, toastował na cześć budownictwa miejskiego w ręce dyrektora Wdowiszewskiego.

Solenizant podziękował piękną, skromnością nacechowaną mową, kładąc nacisk na swą miłość i przywiązanie do podwawelskiego grodu, w którym kolebka jego stała, i wznosząc kielich na pomyślność krak. Towarzystwa technicznego.

Toast „kochajmy się“, wygłoszony przez dyr. Dąbrowskiego, zakończył szereg oficyalnych przemówień, lecz zgromadzeni długo jeszcze potem zabawiali się miłą przyjacielską pogadanką, przeplataną toastami, i rozeszli się pod nader serdecznem wrażeniem.

Kadencya sądu przysięgłych zakończyła swoje czynności wczoraj po południu rozprawą przeciw Tad. Gadomskiemu. Po skończonej rozprawie radca Stebelski w kilku słowach podziękował przysięgłym za sumienne wypełnianie obowiązków obywatelskich.

Z kolonij wakacyjnych w Kochanowie. Pan Erazm Jerzmanowski złożył na rzecz kolonij 200 złr., pani Flora Grzywińska z popisu uczniów i uczennic swoich w sali pani Gabryelskiej 30 złr. Szlachetnym ofiarodawcom Zarząd składa serdeczne podziękowanie.

Zmarli. Bogusław Longchamps de Bernier, naczelny buchalter i prokurzysta banku krajowego, zmarł we Lwowie w 56 roku życia.

W Kroacyi zmarła hr. Bombelles, była żona hr. Karola Lanckorońskiego, które to małżeństwo zostało jednak po trzech latach przez papieża i rządy świeckie unieważnione.

Cetnarski Antoni, kapitan 20 pułku obrony krajowej, zmarł dnia 28 czerwca b. r. w Bad Hall podczas kuracyi, przeżywszy zaledwie lat 40. Urodzony w Łańcucie, wzięty do wojska jako zwykły żołnierz, dzięki nadzwyczaj silnej woli i wytrwałości, dosłużył się w ciągu szeregu lat stopnia kapitana. Obok wielkiej prawości charakteru, był ś. p. Antoni wzorowym w wypełnianiu obowiązków. Skromny w obejściu, surowy dla siebie, a pełen wyrozumiałości dla drugich, jednał sobie miłość podwładnych, a poważanie u kolegów i przełożonych. Zmarły był bratem znanego i powszechnie szanowanego burmistrza w Łańcucie, Jana Cetnarskiego, który boleśnie dotknięty niespodziewaną śmiercią ukochanego brata, sprowadził jego zwłoki do miejsca rodzinnego, gdzie na cmentarzu łańcuckim spoczęły po ciężkich trudach życia.

Ustny egzamin dojrzałości w krakowskiem seminaryum żeńskiem odbył się od dnia 21 czerwca do 3 lipca pod przewodnictwem radcy szkolnego M. Zaleskiego. Do egzaminu zgłosiło się 56 uczennic zakładu i 14 eksternistek. Egzamin dojrzałości z odznaczeniem zdały: Gajczakówna Stefania, Ginówna Malwina, Gozdaszewska Zofia, Kaziukówna Marya, Kondolewiczówna Helena, Krzanowska Marya, Łubkowska Anna, Mardyłówna Jadwiga, Pawłowska Zofia, Prysakówna Jadwiga i Szajdzicka Zofia. Świadectwo dojrzałości otrzymały: Białkiewiczówna Stefania, Bliżnikówna Helena, Chlebińska Marya, Czerwińska Leokadya, Formasówna Wiktorya, Frankówna Aniela, Garbaczyńska Celina, Gruszkówna Stefania, Konopczanka Anna, Mackiewiczówna Zofia, Maksonówna Zofia, Misiewiczówna Helena, Nikliborcówna Ludwika, Nowaczyńska Oktawia, Oryszczakówna Stanisława, Pietraszkiewiczówna Jadwiga, Policzkiewiczówna Balbina, Przygrodzka Zofia, Pyrkiewiczówna Wiktorya, Skalska Marya, Śliwińska Stanisława, Steinsdorferówna Józefa, Szarkówna Anna, Turchalska Helena, Walczakówna Róża, Waśkowska Felicya, Weinertówna Emilia, Wojciechowska Jadwiga, Zahorska Marya, Zielińska Władysława; eksternistki: Kotlarska Zofia, Kotschówna Jadwiga i Lubomęska Zofia.

13 uczennicom i 5 eksternistkom pozwolono poprawić po wakacyach jeden przedmiot; 2 uczennice i 6 eksternistek reprobowano na 1 rok.

Osobą ks. Stojałowskiego według naszego zdania zbyt gorliwie zajmują się dzienniki, tak krajowe jak i wiedeńskie. Z obowiązku dziennikarskiego nieraz powtarzamy te wiadomości, o ile obchodzić one mogą szersze sfery, szczególnie pod względem pytania: czy ekskomunikowany kapłan pragnie przywrócić normalne stosunki ze swojemi duchownemi władzami. Dziś okazano nam własnoręczne pismo ks. Stojałowskiego datowane z Francyi, z którego okazuje się, iż wszelkie tak w krajowych jak i wiedeńskich dziennikach zamieszczane dotąd wiadomości, jakoby ks. Stojałowski powrócił do Czaczy, lub przebywał obecnie w Szwajcaryi, mijają się z prawdą. Sam ks. Stojałowski pisze, że przebywa we Francyi, zajęty przygotowaniem memoryału do Stolicy św. w obronie własnej. Po ukończeniu tej pracy podążyć ma w drugiej połowie lipca do Rzymu.

Egzamin z rachunkowości bankowej, (obejmującej buhalteryę pojedyńczą i podwójną, bilansowanie, prawo wekslowe) ustny i pisemny zdali w Krakowie słuchacze akademickich wykładów bankowych pp.: Maurycy Danziger, Wojciech Kuła, Jakób Kogutowicz, Zenon Skulski i Damian Eminowicz.

Wycieczka członków opery włoskiej odbędzie się jutro na Bielany. Wybiera się na nią mnóstwo osób, z teatrem w bliższych zostających stosunkach.

Zjazd koleżeński. Wczoraj odbył się w Krakowie zjazd maturzystów gimnazyum św. Anny z r. 1872. Po 25 latach rozłączenia przybyło 28 dawnych kolegów oraz pięciu profesorów i po wzajemnem powitaniu się w VIII klasie gimnazyum św. Anny, udali się wszyscy razem do kościoła św. Anny. Koledzy: ks. Franciszek Kamski, proboszcz z Zakliczyna, ks. Józef Lenartowicz, proboszcz z Lubczy, ks. Jędrzej Mucha, proboszcz z Okulic i ks. Józef Zemanek, proboszcz z Lipowy, mając za ministrantów innych świeckich kolegów, odprawili msze św. na intencye żyjących i zmarłych profesorów i kolegów, poczem ks. Lenartowicz przemówił z ambony do zgromadzonych w podniosłych słowach i udzielił im błogosławieństwa.

Po nabożeństwie powrócili zgromadzeni do VIII klasy, zasiedli w ławkach, a dawny ich profesor Maj, zająwszy miejsce za katedrą, i otoczony profesorami: drem Ziembickim, Malinowskim, Zgorzalewiczem, Vimpellerem, powitał ich serdecznie, odczytał katalog z r. 1872, a gdy sprawdził, że z grona dawnych profesorów zmarło 4, a z ówczesnych uczniów 18 — wówczas zebrani uczcili pamięć zmarłych rzewnemi wspomnieniami.

Po powitaniu udali się wszyscy do fotografa Sebalda, potem na śniadanie i przechadzki po mieście. a wieczorem zeszli się razem na bankiet w hotelu

---

HAMLIN-GARLAND.

TRZECIA IZBA.

(Przekład z angielskiego).

24 (Ciąg dalszy).

Po tem pytaniu zapanowało w sali grobowe milczenie, reporterzy czekali z piórem w ręku na najważniejszą odpowiedź.

Helena nie rozumiejąc dokładnie, o co chodzi, również była zaciekawioną. Davis uniósł się na stołku, z twarzą czerwoną z gniewu:

— Odmawiam odpowiedzi — zawołał.

Chwila krytyczna przewidziana przez obronę nadeszła, Binney się zerwał, mówiąc:

— Protestuję, szanowni członkowie komisyi. Nie rozumiem, w imię jakiego prawa pan prokurator mógł postawić powyższą kwestyę. Suma, jaką pan Davis wypłacił przedstawicielowi linii motorów, jest sprawą natury zupełnie prywatnej. Komisya nie ma władzy żądania podobnych objaśnień. Sprzeciwiam się temu pytaniu dziwnemu, niesprawiedliwemu i pozbawionemu wszelkich prawnych podstaw.

— Szanowni członkowie komisyi — odezwał się zupełnie spokojnie prokurator, — ośmielam się oświadczyć panom, że według rządzących nami ustaw „zjednoczona kolej żelazna“, zależną jest od państwa, i że stosownie do 21 paragrafu rozdziału 16 obowiązaną jest w każdej chwili przedłożyć rachunki zwołanej komisyi o charakterze takim, jaki ma obecna.

Wziął do ręki otwartą książkę, którą położył Tuttle.

— Muszę zwrócić uwagę szanownych członków komisyi na paragraf, w którym ten punkt jest jasno określony, i oświadczyć, że pytanie przezemnie postawione, należy do tych, których nie można pominąć i na które trzeba odpowiedzieć. Twierdzę zarazem, że ta suma nie odpowiadała nabyciu pięciuset dolarów własności realnej, lecz była charakterystycznem przekupstwem, pogwałceniem naszych praw. „Zjednoczona kolej żelazna“ jest stowarzyszeniem; kompania elektrycznych motorów ze swej strony starała się o przywilej jako taka. Transakcya powyższej natury nie była transakcyą prywatną, proszę zatem usilnie o jak najdokładniejsze wyjaśnienie tej sprawy. Usiadł wśród przygnębiającego milczenia.

Takie było pierwsze zajście, pierwsza poważna utarczka. Po prawnych formalnościach zbliżano się podziemnemi, krętemi drogami, aby z większą przyjemnością rozkoszować się niespodzianką wybuchu miny. Reporterzy zacinali ołówki, chcąc się prześcignąć wzajemnie w malowniczym opisie powyższej sceny. Zdawało się, że poruszenie firanek przeszkadza zgromadzonym.

Komisya radziła przez chwilę, adwokaci żywo rozprawiali. Szmer zadowolenia przebiegł tłum.

Davis gryzł wargi, Binney szeptał mu coś do ucha.

Nareszcie zabrał głos prezydent.

— Zgadzamy się na odłożenie odpowiedzi co do kwestyi wysokości wypłaconej sumy, zajmując się na razie czem innem. Dla powzięcia dokładniejszych informacyi życzymy sobie zbadać poprzednie.

— Przypuszczam, iż pan nie zaprzeczysz, panie Davis, że suma była znaczna — zaczął prokurator tonem dobrodusznym i zachęcającym.

— Przyznaję — odparł Davis po chwili namysłu.

— Według ostatniego pańskiego zeznania nie wiedziałeś pan dokładnie, ilu członków było na pańskim żołdzie. Później ułożono listę, obecnie znamy nazwiska trzydziestu dziewięciu, którzy od pana dostali pieniądze, lub obietnicę pieniędzy. Przyznajesz to pan.

— Mogło ich być czterdziestu albo i więcej.

— Nie przeczysz pan zatem, żeś wypłacał znaczne sumy tym prywatnym ludziom?

— Wypłacałem rzeczywiście, nie przeczę. Dla mnie to było potrzebne. Byłem zmuszony okolicznościami.

— Podziwiam pańską szczerość, jeżeli nie zmysł moralny. Gdybym jednak powiedział, że człowiek, który potrafi przekupić prywatną osobę, przekupi również i urzędową, jeżeli mu się uda, bez narażenia się na odpowiedzialność, nie będziesz mi pan miał za złe; — wszak prawda?

— Protestuję przeciw podobnemu sposobowi badania, zawołał budząc się z zadumy Binney.

— Jeszcze pan będziesz miał nie jedną sposobność protestowania, nim dojdziemy do końca, rzekł spokojnie prokurator, a zwracając się do Davisa, dodał:

— Przypuszczam, że pan nie wiedziałeś, aby używano pieniędzy do wywarcia wpływu na członków parlamentu?...

— Nie, pa

— Lub aby rozdawano akcye, czy posady, albo dawano przyrzeczenia na przyszłość?

— Nie wiem o niczem podobnem, odparł Davis, przygryzając wąsy.

Zdawało się, że prokurator znowu więcej zaczyna interesować się sprawą.

— Czy w księgach są zapisane wypłaty tych rozmaitych sum? Mówię naturalnie o regestrach stowarzyszenia.

— Nie, panie; sumy te figurują tylko w mojem osobistem koncie; zawsze mam otwarte konto na moje imię.

— To znaczy, że pan miałeś zupełną wolność w tym względzie, a stowarzyszenie wypłacało bez wszelkich innych formalności?

— Jeżeli pan stawiasz w ten sposób pytanie, odpowiadam: tak jest.

— Tak go stawiam rzeczywiście. Pan znowu udzielałeś tej samej nieograniczonej władzy Foksowi i Brennanowi?

Davis się zawahał, bębniąc nerwowo po stole palcami. Prokurator mówił dalej, przecierając powoli okulary.

— To znaczy, że im pan dawałeś władzę używania ludzi w interesie linii, wszędzie, gdzie się nadarzy sposobność, a pan płaciłeś, nie zadając im żadnych ambarasujących pytań?

Davis czekał, chcąc się przekonać, gdzie jego interlokutor chce zajść.

— Tak jest.

— I przypuszczałeś pan, że o niczem nie wiesz?

Davis pierwszy raz zaczął się irytować.

— Naturalnie, że nie mogłem o wszystkiem wiedzieć.

— I naturalnie nie wolno było panu być zbyt ciekawym, rzekł z ironią prokurator, a wstając zwrócił się do Komisyi, mówiąc:

— Panowie, żądam odpowiedzi na moje pytanie i przedłożenia ksiąg stowarzyszenia. Sądzę, że pieniądze, wypłacone kompanii elektrycznych motorów, stanowiły sumę przeznaczoną do użytku w interesach „Zjednoczenia“. Jeżeli będziecie mogli dowieść, że wypłacono odrazu pięćdziesiąt tysięcy dolarów stronie przeciwnej, starającej się o koncesyą, dowiedziecie zarazem zbrodni przekupstwa. Dla tego obstaję koniecznie przy wymienieniu wysokości zapłaconej sumy.

Nim jeszcze prokurator usiadł, Binney zerwał się jednym susem, wołając głosem przeciągłym:

— Jeżeli mój uczony kolega wierzy w to, co mówi, musiał chyba zdobyć w jakiejś księdze objawienia nowe pojęcia prawa. Chociażby wypłacona suma wynosiła pół miliona, niczego to nie dowodzi. Powtarzam raz jeszcze, że sprawa jest natury prywatnej, i protestuję przeciw temu pytaniu.

Prezydent, patrząc po zgromadzeniu, liczył głosy.

— Komisya żąda pięciu głosami przeciw dwom wymienienia sumy.

Binney i Davis skoczyli jednocześnie. Davis krzyczał:

— To zniewaga. panie prezydencie, napaść na moje prywatne interesa. Nie będę odpowiadał.

— Jestem zdziwiony, dodał Binney, podobną nieświadomością i niesprawiedliwością, o jakiej nie miałem pojęcia. (C. d. n.)

„pod Różą“. Serdeczność rozgrzała umysły, a na zakończenie postanowiono, aby za lat pięć zebrać się pouownie w Krakowie, atoli tym razem z żonami i dziećmi, co do kolegów zaś kawalerów zapadła jednomyślna uchwała, aby i ci jawili się bezwarunkowo z towarzyszkami życia, bez żadnej apelacyi i drogi łaski.

Kradzież z włamaniem. Policya krakowska uwięziła dwóch złodziejów, Antoniego Dyrka i Władysława Zajączka, którzy wraz z trzecim towarzyszem, na razie niewykrytym, weszli przez wyłamane okno do drukarni p. Koziańskiego, na rogu ulicy Krupniczej, i rozbiwszy stół, w którym mieściła się kasa podręczna, zabrali około 70 złr. w gotówce. Dyrek jest znanym policyi złodziejem, Zajączek zaś pomocnikiem handlowym z Kęt.

Aresztowanie za obrazę religii. W sobotę aresztowano w Gracu dra Brunona Wille'go, mówcę wolnoreligijnej gminy w Berlinie, za obrazę religii. Wille przybył z Wiednia, gdzie biorąc udział w kongresie wolnomyślnych, wygłosił kilka wykładów o „religii radości“. Na ten sam temat chciał on mówić w piątek w Gracu w sali stowarzyszenia bezwyznaniowych, lecz reprezentant rządu rozwiązał zgromadzenie, gdy Wille zaczął rozwodzić się nad stosunkiem osób bezwyznaniowych do religii. Na drugi dzień (w sobotę) aresztował go komisarz policyi w hotelu i odstawił do sądu krajowego, gdzie znajduje się dotąd w śledztwie.

Dr. Wille, pierwotnie teolog, był z początku zagorzałym zwolennikiem socyalnej demokracyi, lecz później usiłował stworzyć nowy kierunek, upatrujący idealną przyszłość bezpańsiwowego komunizmu w doprowadzeniu ludzkości do wyższej moralności. W tym celu też założył on wolnoreligijną gminę w Berlinie.

Stypendyum na podróż naukową za granicę podczas feryj, utworzone przed dwoma laty przez ministerstwo oświaty dla przyrodników i geografów, otrzymał w tym roku p. Waleryan Heck, prof. gimn. św. Anny w Krakowie.

Do ambulatoryum szpitala Bonifratrów w Krakowie zgłosiło się o bezpłatną poradę w czerwcu b. r. 1067 osób. Z tych było 632 z Krakowa, 123 z Podgórza, 312 z okolicy.

Z krajowej Rady zdrowia. Na posiedzeniach krajowej Rady zdrowia, odbytych w dniach 12 maja i 1 czerwca b. r., następujące sprawy były przedmiotem obrad względnie uchwał: Wydano opinię w przedmiocie udzielonej nagany przez zachodnio galicyjską Izbę lekarską jednemu z lekarzy. Zaopiniowano przedłożony projekt instrukcyi o zakładaniu publicznych łaźni i łazienek i ich utrzymywaniu. Wydano opinię co do przedłożonej pracy: „Chorobliwość i śmiertelność w Galicyi“. Przedstawiono kandydatów na opróżnioną posadę starszego lekarza powiatowego. Wydano orzeczenie w sprawie garbarni w Nowym Targu. Przedłożono opinię w sprawie przeniesienia siedziby lekarza okręgowego z Chodorowa do Wybranówki (pow. Bóbrka). Wydano opinię w sprawie rzeźni w Jagielnicy (pow. Czortków). Przyjęto ogólne sprawozdanie weterynaryjne za rok 1895, wraz z szeregiem opartych nań wniosków. Przedłożono opinię w sprawie zużywania odpadków mięsnych [illegible] restauracyach, garkuchniach i t. d. Wyda[illegible]inię w sprawie zmiany taksy leczenia w sz[illegible] powszechnym w Jaśle. Wydano orzeczenie w [illegible]ie młyna i piekarni w mieście Lwowie. Powz[illegible]uchwałę co do zużytkowania materyałów o[illegible]kowych w szpitalach. Zaopiniowano plany [illegible] w Dolinie.

Stacya telegraficzna w Uścierykach z dniem 4 lipca b. r. została znowu otwartą.

Zbytek gorliwości u przełożonych wojskowych doprowadza do tego, że przy ostatnich ćwiczeniach na Śląsku austryackim, połączonych z marszami, trzech żołnierzy zmarło, a sześćdziesięciu zachorowało skutkiem udaru słonecznego. Wszyscy ci żołnierze należeli do 13 pułku obrony krajowej.

Demonstracya Niemców w Brüx. Grupa miejscowa czeskiej *Maticy skolskiej* (Towarzystwo Szkoły ludowej) w Brüx chciała urządzić w niedzielę pochód uroczysty na cześć zmarłego dobrodzieja tego Towarzystwa, komisarza policyjnego Schnella, lecz nie uzyskała na to pozwolenia policyjnego; natomiast zezwoliła policya, aby uroczystość ta odbyła się w zamkniętym ogrodzie. Na wiadomość o tem zapanowało wielkie rozdrażnienie wśród publiczności niemieckiej, która zgromadziła się tłumnie przed ogrodem i z ostentacyą zaczęła śpiewać „*Wacht am Rhein*“. Komisarz rządowy wezwał Niemców, aby się rozeszli, co też uczynili. Następnie obsadził silny oddział żandarmeryi wszystkie wejścia do ogrodu, gdzie się odbywała uroczystość czeska. Niemcy jednakże przedarli się tłumnie przez szpaler żandarmeryi, skutkiem czego przyszło do bójki, przyczem pewien pisarz adwokacki z Brüx otrzymał ranę w głowę. Na odgłos bójki nadbiegł burmistrz Pohnert, od którego zażądali Niemcy, aby jeszcze w ostatniej chwili zabronił uroczystości czeskiej. Burmistrz oświadczył, iż przechodzi to jego kompetencyę, i wezwał komisarza rządowego, aby z pomocą wojska rozprószył tłumy. Wkrótce przybył też na miejsce szwadron dragonów, który przywrócił wreszcie [illegible]kój.

Oprócz tego urząd[illegible] Niemcy demonstracyę przed pomnikiem cesarza J[illegible]a przed którym odśpiewali „Wacht am Rhein“.

Obłąkany poseł d[illegible]ady państwa. W niedzielę po południu był dw[illegible]c kolejowy w Budziejowicach widownią niepok[illegible]ego zajścia. W chwili, gdy pociąg osobowy wjechał na peron, zeskoczył jakiś mężczyzna z platformy wagonu, trzymając rewolwer w ręku, i zaczął grozić przechodniom. Policya wdała się w sprawę i stwierdziła, iż ma do czynienia z obłąkanym. Z rzeczy podróżnego poznano, iż obłąkany nazywa się Wacław Gebler i jest posłem do Sejmu i Rady państwa. Nieszczęśliwego odstawiono do oddziału dla obłąkanych w szpitalu w Budziejowicach. Gebler, który reprezentuje miasto Falkenau w Radzie państwa i należy do niemieckiego stronnictwa ludowego, okazywał już w zeszłym roku symptomy obłąkania, lecz wówczas nie uwydatniła się choroba tak dosadnie, jak obecnie.

Elektryczność i śpiewacy. Pp. A. Montier i Granier przedstawili niedawno francuskiej akademii ciekawy komunikat p. t. „O wpływie elektryzacyi na głos śpiewaków“. Mówią oni tedy, że „franklinizacya“ wywiera skutki iście cudowne; co najważniejsze, ulepszenie głosu nie jest ani kłopotliwe, ani bolesne i wymaga, zamiast długotrwałych i uciążliwych ćwiczeń, kilku posiedzeń na „stołku elektrycznym“. Ów elektryczny stołek, jest to zwyczajne krzesło, postawione na butelkach, lub co lepsza, na izolatorach porcelanowych z oliwą. Skoro śpiewak, pragnący udoskonalić swe gardło, zajmie na nim miejsce, łączymy go łańcuszkiem metalowym z ujemnym biegunem silnej maszyny elektrostatycznej i wprawiamy ją w ruch. Kiedy nazbiera się już duża ilość elektryczności na konduktorze (biegunie dodatnim) maszyny, bierzemy połączoną z nim szczoteczkę i zbliżamy ją ostrożnie do twarzy pacyenta. Jeżeli będziemy zachowywali dostateczną odległość, to ze szczoteczki nie wyskoczy iskra, lecz ukażą się na niej niebieskawe, lekko trzeszczące, ogniste płomyki, nazwane „wypływami“ albo „egretami“. Są to ciche wyładowania elektryczne, doskonale widzialne w ciemnościach; nie sprawiają one wstrząśnienia przykrego, lub kłócia, jak zwykła iskra, są chłodne, pomimo iż świecą blado; organizm nie czuje ich działania. Każmy jednak pacyentowi wciągać z oddechem owe płomyki, tryskające mu ku twarzy, a przekonamy się po paru, a nawet po jednym seansie, że wywarły one niewytłomaczony wpływ na struny głosowe. Najprzód spostrzegamy, że głos stał się daleko giętszym i silniejszym; pochodzi to od zmian w oddychaniu: wdychanie jest bowiem głębszem, mocniejszem, wydychanie zaś równiejszem i długotrwalszem. Zmniejsza się przytem zmęczenie, spowodowane w niektórych ustępach szybkością i nadmierną częstością oddechu; akcent nabiera pewności i mocy.

Następnie — co jest najbardziej pożądanem dla każdego śpiewaka — skala głosu rozszerza się w wysokim rejestrze; artyście łatwiej jest wziąć i utrzymać wysoką nutę i nadać jej wielką siłę. Niedość na tem, gdyż i timbr (barwa) głosu ulega korzystnym zmianom; zyskuje niesłychanie na czystości i na przenikliwości. Zwykle tak trudne przejścia z rejestru niższego do wyższego stają się znacznie łatwiejszemi. Jednem słowem śpiewak nie dotknięty dolegliwością, która mogłaby wpływać ujemnie na narządy głosowe, zyskuje, dzięki franklinizacyi, nadzwyczaj wiele; głos jego staje się giętki, czysty, rozległy, nabywa nader przyjemnej dla ucha barwy, łatwiej ulega woli i nie męczy się tak prędko jak zazwyczaj. Nowa metoda ułatwia naukę początkującym, a podnosi wartość skończonych artystów. Odkrycie dowodzi, że pole zastosowań elektryczności nie ma prawie granic. Cudowna ta siła nietylko że podbija przemysł, że wdziera się do życia codziennego i obdarza nas coraz to bardziej zadziwiającemi wynalazkami, lecz obecnie wtargnęła w dziedzinę fizyologii.

Mianowania. Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało asystenta cłowego Arnolda Mayra oficyałem cłowym, poborcę cłowego Jana Swobodę kontrolującym asystentem cłowym, asystenta cłowego Edwarda Wolfa i prowizorycznego asystenta cłowego Kazimierza Grzeżułkę poborcami cłowymi, wreszcie poborcę cłowego Palladyusza Turczmanowicza i prowizorycznego asystenta cłowego Maksymiliana Mroczkowskiego asystentami cłowymi.

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożył Z. Z. 50 ct.

Repertoar teatru miejskiego. Czwartek: „Lunatyczka“. Piątek: „Cavalleria rusticana“ i „Pajace“. Sobota: „Żydówka“. Niedziela: „Mignon“. Poniedziałek: „Aida“. Wtorek 13 b. m.: „Żydówka“.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Ludwik Szczepański**: Srebrne noce. Lunatica. Wiedeń i Warszawa, 1897. — Ludwik Szczepański: Hymny. Wiedeń, 1897.

P. Ludwik Szczepański w stosunkowo krótkim odstępie czasu wydał dwa tomy poezyj, wyróżniających się korzystnie miarą talentu i indywidualności autora z pomiędzy poetycznych utworów najmłodszego pokolenia naszych poetów. Obok umiłowania marzania i fantastyczności uderza w jego wierszach przedewszystkiem przywiązanie do epoki, której jest dziecięciem, oraz głęboka wiara w postęp ludzkości i szczęśliwszą dolę własnego narodu. Poeta nie trwoży się o jego przyszłość, nie wątpi i nie rozpacza:

Jarzma nie zmogło nas stulecie —
A wy dziś jeszcze grozić śmiecie
Zagładą nam?
O głupi, ślepi! — Z każdą wiosną
Nadzieja rośnie, serca rosną —
Kto przeciw nam!
(„Hymny“ str. 47).

To poczucie dumy i żywotności narodowej tętni równie energicznie w wielu innych wierszach, jak w cyklu sonetów: „Z pod Wawelu“, „Dopókiż jeszcze“, „Miejmy w pamięci“ i „Na przełomie wieku“.

Charakterystyczną właściwością autora „Srebrnych nocy“ jest upodobanie do gwaru i życia miejskiego, które nie wielu liczy zwolenników między poetami. W obu tomach poezyj p. Szczepańskiego znajduje się cały szereg sonetów, zamykających w doskonałej, bez skazy formie nastroje i wrażenia, wyniesione „z ogniska ludzkości“. W cyklu „Miasto“ poeta mówi sam o sobie:

Kocham ten życia blask i natężenie —
Lubię w wir lśniący zagłębiać spojrzenie,
Wsłuchać się bacznie w rozgwary ludzkości.
Kocham ten przepych stubarwny, wspaniały
Kultury, z której duch silny i śmiały
Krzesze swą dumę: rozblask świadomości.

Szczepański jest indywidualnością nawskróś nowoczesną. W poezyach jego znać, że pasował się i walczył długo z najrozmaitszemi zagadnieniami i że wyniósł z tych zapasów jakiś spokojny, kojący mistycyzm, który rzuca swe melancholiczne blaski na duszę poety:

O nocy!
Nie lęka się przepaści dusza moja
I nie drży blada, gdy o słuch mi bije
Wieczysty szum styksowych wód.
(Hymn do nocy).

„Srebrne noce“ i „Hymny“ wyszły w bardzo wytwornem i starannem wydaniu. Kartę tytułową „Srebrnych nocy“ zdobi rysunek znanego portrecisty M. Rauchingera: Ku księżycowi, który zawisł nad idącą w nieskończoność falą, zwraca się błagalnie dwoje wyciągniętych, jakby czegoś na oślep szukających rąk. Ręce te stanowią poniekąd symbol znamiennego rysu twórczości poetyckiej p. Szczepańskiego: tęsknoty za czemś „nieznanem, tajnem, nieujętem“.

— **Z opery.** Wczorajsze przedstawienie znanej już w Krakowie, dzięki zeszłorocznym występom Miry Heller, opery Thomasa „Mignon“, należało do najudatniejszych pod względem ensamblu. Wogóle przedstawienie było bardzo starannie przygotowane i odniosło wielki sukces. Partyę Mignon bardzo szczęśliwie odśpiewała p. Chau, którą publiczność zmusiła oklaskami do powtórzenie pieśni w akcie drugim. Podobała się także p. Paganelli jako Fryderyk; zwłaszcza gawot w drugim akcie zyskał huczne oklaski i musiał być powtórzony. P. Cocchinis, jako Wilhelm Meister, wywiązał się z trudnego zadania bez zarzutu, p. Colombati była przy głosie i partyę Filiny odśpiewała z wielkim wdziękiem. Wogóle całość wypadła wcale dobrze, w czem nie mała zasługa orkiestry, zdumiewającej rzeczywiście coraz większą wprawą i postępem.

Dział ekonomiczny.

Kursa krawieckie. Muzeum technologiczne w Wiedniu, które ze świetnym wynikiem prowadzi od 2 lat bezpłatne kursa fachowe dla stolarzy i szewców, otwiera z dniem 15 sierpnia b. r. stałe kursa dla krawców męskich. Kursa te odbywać się będą 4 razy do roku i trwają po 6 tygodni, a dostępne są dla majstrów i czeladników, w wieku 24—45 lat. Niezamożni kompetenci otrzymują stypendya. Leżałoby w interesie krajowych krawców, aby korzystali w najszerszej mierze z tak dobrej sposobności uzyskania dalszego zawodowego wykształcenia.

Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Dostawy wojskowe. Intendentura 10. korpusu w Przemyślu rozpisuje dostawę owsa, siana i słomy sposobem dzierżawy na czas od 1 października 1897 do 30 września 1898 dla załogi na stacyach wojskowych: Przemyśl, Jarosław, Gródek, Rzeszów i Stryj.

Intendentura 1 korpusu w Krakowie rozpisuje dostawę słomy, siana i węgla kamiennego sposobem dzierżawy na czas od 1 października 1897 do 30 września 1898 dla stacyj urzędowych wojskowych Tarnów, Ołomuniec i Kraków.

Bliższej informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Wykaz czynności Tow. Zaliczkowego w Krakowie za miesiąc czerwiec 1897 roku.

Udziały: Stan z początkiem miesiąca złr. 99.776·92. — Wpłynęło 710·—. — Zwrócono 430·42. Stan z końcem miesiąca 100.056·50.

Wkładki: Stan z początkiem miesiąca złr. 336.951·24. — Wpłynęło 15.635·01. Zwrócono 19.426·66. Stan z końcem miesiąca 333.159·59.

Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca wynosił 607.083·35. Spłacono 177.586·36. Udzielono nowych 170.551·50. Stan z końcem miesiąca 600.048·49.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 5 b. m. przypędzono 2872 węgierskich, 1034 galicyjskich, — bukowińskich, 698 niemieckich, razem 4604 wołów. Płacono za cetnar metryczny: wagi żywej wołów opasowych węgierskich wyborowych od 31 do $33\frac{1}{2}$ złr., wyjątkowo $34\frac{1}{2}$ złr., średnich od 26 do 30 złr., poślednich od 23 do 25 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 31 do 35 złr., wyjątkowo 37 złr., średnich od 27 do 30 złr., poślednich od 24 do 26 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 34 do 37 złr., wyjątkowo — złr., średnich od 31 do 33 złr., poślednich od 27 do 30 złr., a wołów włościańskich od 20 do 24 złr., byki i krowy płacono po 19 do 30 złr. Tendencya: silniejsza.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 6 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (sred. do 0)	742·3 mm	742·4 mm	740·8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+13°,6	+14°,4	+22°,2
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	W 1	W 1	WSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	78 %	76 %	50 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	8	9	1

Głosy publiczne.

Zastępstwo c. k. uprz. krajowej fabryki likierów, rosolisów i rumu Kazimierza hrabiego Drohojowskiego w Bolanowicach przeszło z dniem dzisiejszym w ręce p. Jana Klimkiewicza we Lwowie, generalnego zastępcy c. k. nadwornej fabryki świec „Apollo“ w Wiedniu. 1185

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Kołomyja, 6 lipca. „Komisya dowodu ku wiecznej pamięci“ orzekła, że przyczyną katastrofy kolejowej pod Kołomyją była klęska elementarna, *vis major*.

Koryto rzeczki Kosaczówki przełożone będzie do piątku. Resztę wody wyczerpują pompy centryfugalne.

Trupów żadnych więcej nie wydobyto.

Praga, 6-go lipca. W pałacu hr. Oswalda Thuna odbyło się w niedzielę posiedzenie komitetu wykonawczego stronnictwa wielkiej własności czeskiej. Zastanawiano się nad obecną sytuacyą polityczną. Jak słychać, rozchodziło się na tem posiedzeniu jedynie o wymianę zdań członków komitetu.

Budapeszt, 6 lipca. O obecnym stanie ruchu agrarno-socyalistycznego wśród żniwiarzy donoszą półurzędownie, że żniwo w większej części komitatów odbywa się bez przeszkody. Gdzie robotnicy nie wypełniają kontraktów, tam wysyła ministerstwo rolnictwa obcych żniwiarzy.

Zagrzeb, 6 lipca. Biskup Strossmayer zasiadać będzie w przyszłym sejmie chorwackim, korzystając z mandatu wirylnego, z którego przez cały szereg lat nie korzystał. Tym sposobem opozycya chorwacka liczyć będzie 30 głosów.

Berlin, 6 lipca. Powołanie Nelidowa z Konstantynopola przypisują w tutejszych dobrze poinformowanych kołach jego intrygom w początkach wojny grecko-tureckiej.

Berlin, 6 lipca. *Berl. Neuest. Nachr.* zapewniają, że cesarz pragnie jak najdłużej zatrzymać ks. Hohenlohego na stanowisku kanclerza. W liczbie domniemanych jego następców dzienniki wymieniają znowu hr. Waldersee.

Generał Podbielski wczoraj objął czynności szefa generalnego urzędu poczt. *Kreuz Ztg*, która ma z nim stosunki, zapowiada rychłe przeprowadzenie „reformy pocztowej“.

Jako jednego z kandydatów na stanowisko sekretarza stanu dla spraw skarbowych, wymieniają ambasadora Thielmanna w Waszyngtonie.

Hamburg, 6 lipca. *Hamburger Nachrichten* ogłaszają list otwarty z Wiednia, w którym potępiają jak najbardziej ataki na rząd i dynastyę, jakich się dopuszczali mowcy na wiecach poza granicami swego kraju. — Jeżeli Niemcy pruscy w ten sposób przemawiali na wiecu w Chebie, to popełnili rzecz wysoce nietaktowną; mowcy zaś austryaccy, którzy w Lipsku w ten sam sposób występowali, postąpili nietylko nietaktownie, lecz wręcz nieprawnie.

Paryż, 6-go lipca. Minister spraw zagranicznych Hanotaux przedłożył na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych projekt, dotyczący przyznania specyalnego kredytu na koszta podróży prezydenta Faure'a do Rosyi w kwocie 500.000 franków. Motywując swe przedłożenie, minister wspomniał o pobycie cara i carowej w Paryżu i odczytał następnie ustępy z listu cara do prezydenta Faure'a, zawierającego zaproszenie do przybycia do Rosyi. List ten, w serdecznych wyrażeniach stwierdzający przyjaźń francusko-rosyjską, zrobił silne wrażenie.

Minister Hanotaux po odczytaniu listu, powiedział, iż rząd wniósł przedłożenie w tym celu, ażeby Izba mogła przez swoje wotum przyłączyć się do przyjęcia carskiego zaproszenia i nadać przez to podróży Faure'a charakter manifestacyi narodowej. „Przekonani jesteśmy — mówił p. Hanotaux — że przedstawiciele kraju nie pominą tej nowej sposobności zaznaczenia sympatyi Francyi dla Rosyi i przez to silniej jeszcze zadzierzgną węzły, jakie łączą dwa te państwa i obce narody“.

Izba przekazała przedłożenie komisyi budżetowej, a komisya niebawem się zebrała i przyjęła bez dyskusyi żądany kredyt w kwocie 500.000 franków. Sprawozdawca komisyi Krantz ma na dzisiejszem posiedzeniu Izby przedłożyć swe sprawozdanie.

Paryż, 6 lipca. Akademia umiejętności dokonała wczoraj wyboru rzeczywistego członka zagranicznego. W pierwszym rzędzie zaproponowano Virchowa; zaś *secundo loco* — trzech przyrodników angielskich i profesora Edwarda Suessa. Wybrany został Virchow.

Londyn, 6 lipca. *Daily Chronicle* donosi z Waszyngtonu, że rząd Stanów Zjednoczonych wystosował do gabinetu londyńskiego depeszę, oskarżającą w ostrych wyrażeniach Anglię o nadużycie zaufania, ze względu na układ co do połowu fok w Morzu Behringa.

Petersburg, 6 lipca. Wedle ostatecznie ułożonych dyspozycyj cesarz niemiecki przybędzie tutaj 7 sierpnia w południe, a odjedzie 11 po południu.

Petersburg, 6 lipca. *Praw. Wiestnik* donosi, że wydawnictwo dziennika łotewskiego *Deenaslapa*, wychodzącego w Rydze, zawieszonem zostało na 8 miesięcy.

Rzym, 6 lipca. Dzienniki tutejsze donoszą, że car Mikołaj przybędzie tu w drugiej połowie października i uda się wraz z królem Humbertem do Neapolu, skąd pojadą obydwaj do Bari, gdzie się znajduje grób św. Mikołaja. Następnie udadzą się do Cetynii. W podróży carowa udziału nie weźmie.

Konstantynopol, 6 lipca. Porta każe rozdawać między ludność w Tripolisie (Afryka) broń nowego systemu i pod kierownictwem oficerów tureckich odbywać ćwiczenia tą bronią. Generał-gubernator Tripolisu wydał do mieszkańców odezwę, w której wzywa ich do odbywania tych ćwiczeń. Ludność Tripolisu ma, według tamtejszego dziennika urzędowego, oddawać się z wielką gorliwością ćwiczeniom.

Nadto zakładają w wschodniej części tej prowincyi koszary i magazyny broni, zwłaszcza w Nestata (okręg Homs), gdzie już kilka wybudowano.

Sofia, 6 lipca. *Agence Balcanique* donosi: Prezydent ministrów Stoiłow odjechał wraz z swym sekretarzem prywatnym Stanczewem i ministrem wojny Iwanowem do Turynu, celem powitania i przyłączenia się do świty księcia Ferdynanda, który złoży wizytę królowi Humbertowi w Rzymie. Dziennik *Mir* donosi, iż książę uda się następnie wraz z ministrami do Bukaresztu, celem odwiedzenia króla rumuńskiego.

Zaznaczyć trzeba, iż według wiadomości dziennika rzymskiego *Capitale*, Watykan, od czasu przejścia ks. Borysa na prawosławie zerwał wszelkie stosunki z dworem bułgarskim.

Cetynia, 6 lipca. Obiega pogłoska, iż następca tronu ks. Daniło zaręczy się z księżniczką, będącą w bliskich stosunkach z domem carskim. Ks. Daniło uda się w ciągu bieżącego roku do Rosyi.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego)

Tryest, 6 lipca. Parowiec Lloyda „Memphis“ osiadł w niedzielę w nocy na mieliźnie w Dardanelach. Ponieważ parowiec spoczywa na miękkim gruncie, nie groziło mu dzisiejszej nocy żadne niebezpieczeństwo. Zarządzono już środki, celem zepchnięcia okrętu na wolną wodę.

Londyn, 6 lipca. *Biuro Reutera* donosi z Bangkok: Wiadomość z Paryża, jakoby wojsko syamskie wtargnęło do kraju francuskiego i zamordowało księdza, jest zupełnie bezpodstawną.

Belgrad, 6 lipca. Według sprawozdań, jakie nadeszły z krajn o wyborach do skupczyny, wybrano 188 radykałów i 4 opozycyonistów.

Belgrad, 6 lipca. Wynik wyborów do skupczyny, które odbywały się w sobotę w całym kraju, wykazał dla rządu większość więcej, niż dwie trzecie głosów. Wybory odbyły się wszędzie w największym porządku. Udział w wyborach w Belgradzie, Kragujewacu, Niszu i innych większych miastach był bardzo żywy.

Ukaz królewski, mianujący na podstawie istniejącej konstytucyi 83 deputowanych ze strony korony, będzie ogłoszony prawdopodobnie w przyszłym numerze dziennika urzędowego.

Skupczyna zbierze się w przyszłą niedzielę; uroczyste otwarcie nastąpi kilka dni później.

Poseł serbski przy dworze wiedeńskim, pułkownik Michajłowicz, powrócił do Wiednia.

Ateny, 6 lipca. (Telegram *Agencyi Havasa*) Ostatniej nocy przyszło w Pireusie do sporu między mieszkańcami a pijanemi marynarzami, przyczem interweniujący oficer rosyjski, Nelidow, syn ambasadora, poniósł ciężkie rany.

Kalkuta, 6 lipca. Położenie jest zawsze niepokojące.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 5 lipca 1897.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	102	10
Zjednoczony dług w srebrze	102	20
Austryacka renta złota	123	—
4 % austryacka renta (marcowa)	101	05
4 % węgierska renta złota	122	85
4 % węgierska renta koron.	100	10
Akcye banku austro-węgierskiego	950	—
Akcye kredytowe	370	25
Londyn	119	50
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	65
20 marek	11	72
20-frankówki za sztukę	9	52
Banknoty włoskie	45	55
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 6 lipca. Ruble 126·62. Cena nafty 17·—. Spirytus gotowy 16·40. Żyto na wiosnę 7·23. Pszenica na wiosnę 8·89. Owies na wiosnę 5·81.

Wiedeń, 6 lipca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1883 97·60; 4% galic. fund. propinacyjnego 98·—; 4% listy banku krajowego 97·50; $4\frac{1}{2}$% listy banku kraj. 100·60; 5% obligi banku krajowego 102·30; 4% obligi komunalne Banku kraj. 3 misya 100·—; 4% obligi kolejowe Banku kraj. 97·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·50; Akcye Karola Ludwika 217·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 287·—; losy z 1854 na 250 złr. 157·—; losy z 1860 na 500 złr. 145·70; losy z roku 1860 na 100 złr. 159·50; losy z r. 1864 na 100 złr. 189·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 368·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 386·—; Landerbank na 200 złr. 240·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 951.

Berlin, 5-go lipca. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 232·80 mrk. Austryacka złota renta 104·80 mrk. Austryacka srebrna renta 102·60 mrk. Węgierska złota renta 104·50 mrk. Węgierska renta koronowa 100·90 mrk. Austryackie banknoty 170·53 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 142·75 mrk. Ruble 216·10 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

C. k. austryackie koleje państwow[illegible]

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1897 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Odjazd	Kierunek
5.13 rano miesz. Nr. 1625 z Krakowa (p. Zwierz.) 5.28 „ „ z Zwierzyńca 5.30 „ „ Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.37 „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6·00 rano pociąg osob. Nr. 25 z Krakowa	**do Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska.
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ Nr. 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Stróż, a od 1 maja do 30 września do Nowego Sącza. od 25 czerwca do 15 września aż do Orłowa, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów.
8.10 rano pociąg osobowy Nr 23 z Krakowa	**do Mszany dolnej** kursuje od 25 czerwca do 15 września.
8 40 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 9.54 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola,** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego.
9.05 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) 9.19 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 9 22 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.29 „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.15 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec.
12.20 w połud. poc. miesz. 461 z Krakowa 12.35 po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza. w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
3.25 po poł. poc. miesz. 1605 z Krakowa 3.39 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 3.41 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. 3.48 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.40 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 6 49 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
7.35 wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.50 „ „ „ „ z Zwierzyńca 7.52 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7 59 „ „ „ „ „ przyst.	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
8.30 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 8.41 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa.
9.15 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa 9.23 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja.
10 55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Bierzanowie od i do Wieliczki, Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Przyjazd	Kierunek
4.25 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.
6.10 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.15 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6·21 „ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca 6·36 „ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
6·52 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. 7·00 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja.
8.32 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. 8·45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnowa** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie od Wieliczki.
9 14 rano pociąg osob. Nr. 26 do Podgórza przyst. 9.30 „ „ „ „ „ „ „ Płasz.	**z Suchy.**
10.38 p. poł. poc. miesz. 1033 do Podgórza przyst. 10.44 „ „ „ „ „ Płasz. 10.49 „ „ „ 1606 „ Zwierzyńca 11.05 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
10.59 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
2·24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.45 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. 2.53 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	**z Podwołoczy**[illegible] połączenie w Przemyślu z Mezö Lab[illegible] w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od [illegible] w Dembicy od Rozwadowa, w Tar[illegible] Orłowa.
4·19 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4·25 „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.31 „ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca 4·47 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** prze[illegible], N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączen[illegible] w Suchy do Zwardonia i Żywca.
6.00 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.10 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Nowego Sącza.
6·33 wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do N. Sącza, w Podgórzu Płaszowie do Kalwaryi i Wadowic, Suchy, Nowego Sącza i N. Zagórza.
7.40 wieczór osobowy Nr. 24 do Krakowa	**ze Mszany dolnej,** kursuje od 25 czerwca do 15 września.
8·54 wieczór poc. miesz. 1035 do Podgórza przyst. 9 00 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9·06 „ „ „ 1604 „ Zwierzyńca 9·22 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dębicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i N. Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni [illegible]wiewski.